

DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w Niemczech, w Austrii i na polsce kwartalnie 2 m., z adresem do domu 2,42 m., półrocznie 67 m., z adresem do domu 88 m. — Na poczcie pod opak. kwartalnie 4,80 m. — U operatora półrocznie 96 m.

„Deutscher Reichsboten“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 km. od wstępu piątego — rubli 50 km. od wstępu Przy Miernym ogłoszenia odpowiadają. Wszelkie ogłoszenia przyjmują w Berlinie tylko Administracja „Deutscher Reichsboten“ przy Rauspachstr. 6

Telefon: Alexander 4903

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Rauspachstr. 6

Telefon: Alexander 4903

Berlin, poniedziałek 20 września 1915.

W Warszawie.

Podróż do Warszawy nie daje na ogół już tak smutnych wrażeń, jak można się było tego obawiać. Aż do Skierniewic z okna wagonu nie widzi się większych spustoszeń i całe szmaty ziemi przedstawiają się prawie normalnie. Zmienia się to dopiero od razu po przystanku na stacji Skierniewice. Już sam dworzec w części spalony daje pojęcie, co się działo tutaj kilka miesięcy temu, na tym terenie linii Bzury i Rawki, o której tak często wspominały komunikaty. Ołbrzymie lasy między Skierniewicami a Żyrardowem wykazujące przed wojną wspaniałe drzewostan obecnie są przez ogień armatni formalnie przetrzebione i dziwnie nastrojowy widok sprawiają te setki potężnych drzew pozbawionych zupełnie koron. Zdaleka widać wielkie zakłady przedzielone w Żyrardowie, które kiedyś należały do największych w Europie i zatrudniały do 10 000 robotników, a obecnie leżą w gruzach. Ale może jeszcze większe wrażenie robi teren za Żyrardowem w kierunku do Warszawy; pióra Sienkiewicza chyba potrzeba, aby wyrazić nastroj bezdennego przygnębienia, które wieje i mimowoli udziela się polskiemu widzowi z tego kilkudziesięciokilometrowego szmatu ziemi, na którym dawniej kwitło szczęście ludzkie i praca ludzka hojnie zbierała owoce, a gdzie teraz wprost ludzi się nie widać. Całe szeregi okopów i szafców opasanych straszliwymi drutami kolczastymi, otoczonych wilczmi dołami, ziemia przeorana i porwana, budynki w gruzach — oto widok, który towarzyszy nam prawie aż do bram Warszawy. Czemu bliżej miasta, tem potężniejszymi stają się te fortyfikacje i wprost wierzyć się nie chce, że armia rosyjska musiała i bez walki takie pozycje opróżnić.

Mniej więcej podobne nastroje obserwuje, jeżeli się jedzie w kierunku na Łódź. Pomijając Kalisz, zniszczony już z samego początku wojny, cała przestrzeń kraju aż do Łodzi względnie pomyślny, miejscami wprost zupełnie normalny przedstawia widok, zwłaszcza w gab. kaliskiej. Od Łodzi dopiero zaczynają się tu ślady wojny, które w okolicach Sochaczewa i Błonia wprost chwytają za gardło. Okolice te są właściwie jednym wielkim cmentarzem.

Podróż do Warszawy od kilku dni już jest względnie utatwioną i wymaga mniej więcej tyle czasu co i przed wojną, tylko zgola w innych odbywa się warunkach. Z natury rzeczy bożek Mars wszędzie niepodzielnie panuje, żywiołu cywilnego prawie się nie widzi ani wśród podróżnych ani wśród urzędników, bo cała kolej dawniej zwana Warsz. Wied. jest obecnie pod zarządem wojskowym i nawet służbę dróżników pełnią obecnie żołnierze gęsto rozstawieni wzdłuż całej linii.

W dali ukazują się kominy fabryczne Warszawy — niestety nie dymiące — i rychto stajemy na dworcu; dawne napisy rosyjskie ustąpiły miejsca niemieckim i na dworcu polskiej mowy zupełnie jeszcze nie słychać. Wygląd miasta pozornie się nie zmienił, wszędzie zwłaszcza w śródmieściu ten wielki ruch, cechujący dawną Warszawę. Ale już po paru minutach oko przybysze doznaje nowego a przykrego wrażenia; przy każdej piekarni setki ludzi w szeregu wyczekują chwili otwarcia składu i otrzymania chleba, którego o wiele, wiele za mało... Ten smutny widok powtarza się na każdej ulicy i o każdej godzinie i nie jest bez pewnej grozy. Łagodzą te nad wszelki wyraz przygnębiające wrażenie conajwyżej zachowanie się tych młodych milicyantów, którzy przy każdej piekarni mitygują i uspakajają wzburzony tłum — i to bez brutalnych słów i czynów — li dzięki urokowi, jaki wywiera na masy amarantowa przepaska na ich ramieniu.

Śladów wojny środek miasta nie wykazuje, zniszczone budynki widzi się dopiero na przedmieściach. Praga zwłaszcza oczywiście ogromnie ucierpiała i doznała znacznie gorszego losu aniżeli sama Warszawa. Szat niszczycielski, który ogarnął wojsko rosyjskie bez-

pośrednio przed ewakuacją miasta, zbyt wiele szkód nie wyrządził, bo zdaniem poważnych ludzi z większych budynków miasta nie byłby pozostał kamień na kamieniu, gdyby nadspodziewanie rychłe wejście wojsk niemieckich nie było położyło kresu tej anarchii, która panowała w Warszawie w pierwszych dniach sierpnia. Stały się natomiast zupełnie ofiarą wojny wszystkie trzy mosty wysadzone w ostatniej chwili w powietrze przez Rosyan, przyczem o nieporządku, jaki w owym czasie panował w szeregach rosyjskich świadczy choćby ten fakt, że gdy ostatni most zapadł się częściowo w nurtach Wisły, na głównych ulicach miasta widać było jeszcze sporo oficerów pędzących w dożkach co koń wyskoczy w kierunku Pragi, którzy w ten sposób dostali się do niewoli niemieckiej. Smutne refleksje wywołuje zwłaszcza nowy czyli t. zw. most ks. Poniatowskiego, wykończony dopiero na rok przed wojną kosztem kilkunastu milionów. Wspaniałe ten most z dwukilometrowym dojazdem i wiaduktem o ogromnej szerokości, utrzymany w zupełnie jednolitym stylu, stałowił słuszną chlubę Warszawy i budził podziw nawet wśród specjalistów całej Europy. — Obecnie komunikacja przez Wisłę odbywa się przez most pontonowy, zbudowany z bajeczną szybkością przez pionierów niemieckich, ale oczywiście nie wystarcza to i jedną z największych trosk obecnego zarządu miejskiego jest oczyszczenie koryta rzeki od tych gruzów mostowych, zanim ukaże się kra na Wiśle, mogąca doprowadzić w tych warunkach do zalania dolnej części miasta.

Po za tem większych zmian w mieście nie widać; tylko zamazywanie niezliczonych napisów rosyjskich, na szyldach i rogach ulic wskazuje na historyczne wypadki sierpniowe. Usuwanie tych napisów stworzyło formalnie nowy sposób zarobkowania dla malarzy pokojowych warszawskich, na każdym kroku nieomal widać ich przy takiej robocie, niekoniecznie dla nich przykrej. Najlepiej zaś urządzają się strażacy, którym przypadło zadanie usuwania dwugłowych orłów rosyjskich figurujących za drwnych czasów na froncie każdego budynku rządowego. Ponieważ usuwanie tych orłów umieszczonych zawsze bardzo wysoko jest technicznie nader trudnym, tedy pocziwi strażacy warszawscy, zawieszani między niebem a ziemią na niepewnych drabinach, dla ukrócenia pracy radzą sobie ot w ten sposób, że królewskiemu ptakowi po prostu tylko odrywają jedną głowę. Dzięki temu Warszawa po raz pierwszy od stu lat przekonana się, że orzeł może mieć tylko jedną głowę i tłumy przypatrzące się tym pokiereszowanym orłom na wszystkich główniejszych budynkach świadcza, jak niezwykłym jest jeszcze taki widok dla mieszkańców Warszawy.

Te zoperowane orły, które już straciły pierwotny wygląd rosyjski, ale którym i obecnie z tą jedną przekrzywioną głową daleko do charakteru polskiego — stanowią bodaj czy nie najtrafniejszy symbol obecnego położenia Warszawy, która nie może się jakoś pełną piersią cieszyć, bo nie wie, co ją czeka... K. R.

Po rozwiązaniu Centr. Komitetu Obywat.

»Deutsche Warsch. Ztg.« z dnia 17 września podaje za warszawską prasą żargonową następujące szczegóły co do rozwiązania Centr. Komit. Obyw.: Zarząd C. K. O. otrzymał urzędowe doniesienie o rozwiązaniu komitetu przez własnoręczny list gubernatora do prezesa ks. Lubomirskiego. List ten brzmiał:

»Powołując się na dołączone rozporządzenie, jestem zmuszonym zawiesić działalność C. K. O.« Równocześnie ks. Lubomirski otrzymał inny jeszcze list urzędowy, oświadczający, że Komitet Obyw. m. Warszawy będzie mógł istnieć dalej, jeśli się zgodzi na pewne zmiany w swej działalności.

Wczoraj C. K. O. zawiesił swą czynność zewnętrzną i rozpoczął likwidację. Przy wejściu do biura C. K. O. przy ul. Jasnej została wywieszona tablica z

następującym napisem: »Na rozkaz władz Komitet został rozwiązany. Komitet przestał istnieć.«

Komitet zawiesił całą swą działalność, pożyczek już się nie daje, zapomóg się nie wypłaca. Warsztaty sekcji przestały pracować; w biurach podejmuje się prace likwidacyjne, reguluje się rachunkowość i prace bieżące. Kapitał wynoszący 1.29 milionów rubli został rozdzielony. O godzinie pierwszej odbyła się narada komisji likwidacyjnej, której asystował polski poseł do parlamentu niemieckiego, adwokat Dziembowski. (Tutaj myli się »Deutsche Warsch. Ztg.« bo p. Dziembowski był kiedyś posem, ale dziś już nim nie jest. — Przep. red. »Dzien. Berl.«) Ponieważ w ogłoszeniu dotyczącym rozwiązania komitetu nie było powiedzianem kiedy i na jakich warunkach ma nastąpić likwidacja, zdecydowano poczekać na oświadczenie władz.

W związku z oddaniem na ręce ks. arcybiskupa warszawskiego 600.000 rubli funduszy komitetowych, odbyła się wczoraj w konsystorzu katolickim narada, której tenże przewodniczył. Na wzór Poznania i Krakowa została utworzona komisja, która ma zorganizować akcję ratunkową na prowincji przy pomocy księży miejscowych.

Również Komitet Obywatelski gubernii warszawskiej rozpoczął wczoraj likwidację. Z gotówki zostało 75.000 rubli, które przeznaczono na pensje dla urzędników na jeden kwartał. Suma, która pozostanie po załatwieniu najrozmaitszych żądań, ma być przekazana na ręce arcybiskupa.

Na końcowem posiedzeniu C. K. O. przyjęto następującą rezolucję:

Na rozkaz generał-gubernatora warszawskiego, Beselera, Centr. Komitet Obyw. postanowił jednogłośnie fundusze swoje, złożone w sumie 1.290.000 rubli w rozmaitych bankach i kasach, rozdzielić w sposób następujący:

600.000 rb.	na żywienie głodnych do dyspozycji ks. arcybiskupa Kakowskiego.
300.000 rb.	na szkoły na prowincji do dyspozycji ks. Jana Gralewskiego.
120.000 rb.	na zakupienie środków dla spółek spożywczych.
71.000 rb.	na towarzystwa dobroczynne.
42.000 rb.	na wspieranie ubogiej inteligencji.
12.000 rb.	na zakończenie robót rozpoczętych przez Tow. architektów.
25.000 rb.	dla ubogich w Sosnowcu.
90.000 rb.	na likwidację sekcji rzemiosła i przemysłu.
30.000 rb.	dla urzędników C. K. O.

Wykonanie tychże decyzji powierzono członkom C. K. O.

Przeciw takiemu podziałowi funduszy pozostałych po C. K. O. zaprotestowano ostro ze strony żydowskiej i »Dt. Warsch. Ztg.« przytacza skwapliwie głosy prasy żargonowej uskarżającej się, że C. K. O. nie przeznaczył specjalnych funduszy na rzecz żydów. Nie mając jeszcze przed sobą głosów prasy polskiej w tej sprawie, jesteśmy oczywiście dotąd jednostronnie poinformowani i musimy odłożyć na później ostateczny sąd co do tego.

W każdym razie z podanego powyżej podziału funduszy C. K. O. nie wynika, że interesy żydowskie zostały przy tej sposobności w niesprawiedliwy sposób pokrzywdzone. Jeśli bowiem przeznaczono 600 000 rb. do dyspozycji ks. arcybiskupa warszawskiego na rzecz głodnych, to należy przypuszczać, że przy podziale tej sumy wśród potrzebujących miarodajnym będzie jedynie wzgląd na potrzebę, a nie na wyznanie; że jednym słowem z pieniędzy tych skorzystają głodni żydzi w równej mierze jak chrześcijanie.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie przypomnieć, że już kilka miesięcy temu ze strony żydowskiej podniesiono w żydowskiej liberalnej prasie rosyjskiej gwałtowne oskarżenia przeciw warszawskiemu C. K. O. z powodu rzekomego krzywdzenia żydów przy podziale funduszy nadesłanych z różnych stron dla łagodzenia nędzy w Królestwie bez różnicy wyznania. Ze strony C. K. O. wysłano wówczas natychmiast oświadczenia

prostujące owe bezpodstawne zarzuty, lecz ta sama prasa, która zamieściła oskarżenie, owych sprostowań polskich umieścić nie chciała, co najlepiej świadczy o jej złej woli.

Trudno jest zatem oprzeć się wrażeniu, że przy tych najświeższych oskarżeniach żydowskich, upiększonych w dodatku dawnymi bredniami o rzekomem denuncjowaniu wobec władz rosyjskich żydów przez Polaków, rozchodzi się mniej o sprawę samą jak o ponowny dowód wyraźnego nieprzyjaznego dla Polaków stanowiska, na którym znaczna część prasy żydowskiej stanęła ze szczególną zajadłością zwłaszcza od początku wojny.

Z Piotrkowa.

»Nowa Gazeta« donosi z Piotrkowa: Na rozkaz władz austriackich milicya obywatelska została rozwiązana i zastąpiona przez policję.

W czwartek opuścił Piotrków dotychczasowy gubernator miasta, generał Lustig von Preufehl, by zająć to samo stanowisko w Kielcach.

Z początkiem roku szkolnego zostało otwartych pięć polskich szkół i dwie żydowskie.

Z powodu zakazu wywożenia artykułów spożywczych, ceny ich silnie spadły.

Magistrat rozpoczął pobieranie podatków mieszkaniowych za rok bieżący.

»Warszawianka« na scenie warszawskiej.

Jak donosi »Warschauer Zeitung« Teatr Polski wystawia »Warszawiankę« Wyspańskiego. Sztuka ta ukazuje się pierwszy raz na scenach warszawskich, gdyż za czasów cenzury rosyjskiej dozwolona nie była.

Z placu boju.

Zajęcie Wilna.

Energiczna ofenzywa marszałka Hindenburga między rzekami Dźwiną a Wilią już parę dni temu przezwiała bezpośrednie połączenie pomiędzy Dźwińskiem a Wilią, osaczyła Wilno od północy, a nawet od północno-wschodu i wschodu i zmusiła tem samem zacięcie na zachód od Wilna broniących się Rosyan do natychmiastowego odwrotu. Stara stolica litewska, związana tak blisko z dziejami polskimi i tyle drogich sercu polskiemu zawierająca pamiątek, została zajęta wczoraj przez wojska niemieckie.

Wilno nie było przed wojną fortecą, ale — jak wspomina wczorajszy komunikat niemiecki — całe miasto zostało teraz silnie utwierdzone. Z upadkiem Wilna można było już liczyć się od względnie dawna, bo wiadomości z różnych stron donosiły, że niewątpliwie już równocześnie z upadkiem Warszawy Rosyjanie zabrali się do gruntowej jego ewakuacji. W każdym razie jednak zajęcie tego historycznego miasta, a zarazem tak znacznego punktu oparcia i węzła komunikacyjnego posiada niewątpliwie doniosłe znaczenie moralne, bo do dotychczasowych sukcesów wojsk sprzymierzonych na wschodzie łączy nowy, zdobyty mimo niezwykle uporczywego oporu nieprzyjaciela.

Wojskowi rzeczoznawcy niemieccy podkreślają, że osaczający ruch wojsk gen. Eichhorna może doprowadzić do wyników, znacznie niekorzystniejszych dla Rosyan niż tylko utrata Wilna. Wojska niemieckie dotarły już bowiem daleko na tyły Wilna. Mołodeczno, wymienione we wczorajszym komunikacie niemieckim, jest węzłem kolejowym linii Wilno—Mińsk i leży aż

125 km na wschód od Wilna, a tylko 65 km. od Mińska. Tem samem odcięte są od siebie dwie rosyjskie grupy armii: grupa nad Dźwiną i grupa wileńska. Aby doprowadzić do ponownego ich połączenia grupa wileńska będzie musiała wykonać uciążliwy wobec naporu wojsk niemieckich odwrót na wschód, a tem samem zmuszone zostaną również do odwrotu wojska rosyjskie broniące się dotąd zacięcie na froncie dalej na południe aż do Prypeci. Wyższość strategiczna po stronie niemieckiej znów doprowadzić tu zatem może do wyników wielkiej doniosłości.

W obrębie twierdz wołyńskich tymczasem Rosyjanie otrzymali posiłki i atakują z wielkim naciskiem, skutkiem czego naczelnemu dowództwu austriackiego stojącemu tu wojskom nakazało zajęcie nowych korzystniejszych pozycji, położonych dalej na zachód. We wschodniej Galicji — według komunikatu austriackiego — Rosyjanie cofnęli się znów na linię Seretu po bezskutecznych atakach nad Strypą.

Na innych teatrach wojny nie było znaczniejszych wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, piątek 18 września.

Zachodni plac boju.

Nieprzyjacielskie okręty, które ukazały się pod Dunkierką zostały zaatakowane przez naszych lotników. Jeden kontrtorpedowiec został ugodzony. Na froncie sytuacja się nie zmieniła. Francuzi napróżno starają się odzyskać utraconą pod Perthes część rowu strzeleckiego.

Wschodni plac boju.

Armia marszałka polnego Hindenburga.

Nieprzyjacielskie ataki pod Szłokami zostały odparte; atak na przyczółek mostowy przed Dźwińskiem trwa w dalszym ciągu; części nieprzyjacielskich przednich pozycji zostały zajęte. Pod Wilnem posuwają się wojska nasze w dalszym ciągu naprzód. Pomiędzy Wilią a Niemnem został front rosyjski w kilku miejscach przełamany; od dzisiaj rana znajduje się nieprzyjaciel w odwrocie. Wzięto 26 oficerów i 5380 żołnierzy do niewoli i zdobyto 16 kartacznicy.

Prawe skrzydło i grupa wojsk marszałka polnego księcia Leopolda bawarskiego przesunęły wielkie siły poza Szczarę; nieprzyjaciel poczyna ustępować.

Armia marszałka polnego Mackensena.

W okolicy Telechanów, Logiszyna i na południowy wschód od Pińska został nieprzyjaciel odparty. Łup podczas pościgu na Pińsk wzrósł do 21 oficerów 2500 żołnierzy i 9 kartacznicy.

Południowo-wschodni plac boju.

Rosyjanie poczeli cofać się przed wojskiem niemieckim. Po dokonaniu obecnie obliczeniu wynosi łup w Modlinie: 1640 armat, 23219 karabinów, 103 kartacznicy, 160000 pocisków artyleryjnych i 7 098000 naboju karabinowych.

Liczba zdobytych pod Kownem armat wzrosła do 1301.

Naczelné dowództwo armii.

Wielka główna kwatera, niedziela, 19 września.

Zachodni plac boju.

Na południe-wschód od Bray (nad rzeką Somme) udał się obszerny wybuch w i poza pozycją nieprzyjacielską. W łączącej się z tem, korzystnej dla nas bitwie mieli Francuzi znaczne straty. Wzięto kilku jeńców.

parę miliony żydów mogli zostać Polakami dlatego, że pana doktora rodzice wychowali na Polaka. Przecież oni mogli byli pana doktora wychować w Londynie na Anglika.

— Tak, ale żydzi polscy muszą się stać Polakami, albo pozostać wrogami Polaków. Srodka niema, a tak pozostać nie może.

— Po co ma pozostać?

— Więc co?

— Pan doktor się pyta? Pan doktor nie szanuje żydów. Dlaczego żydzi mają być gorszym narodem od Turków, Bułgarów, murzynów i nie mieć swoje państwo może w Ameryce, może w Afryce, może gdzie indziej. Świat jest duży. Dlaczego żydowski naród, którego jest kilka milionów, ma być ciągle cudzym lokatorem, komornikiem?

Co wart jest nędzarz, który gwałtem siedzi kątem u swego znajomego, którego nie lubi? Dawniej to się kraje zawojowywało. Teraz można kupić. Żydzi mają pieniądze. A pieniądze wszystkim potrzebne. Można kupić ładny szmat ziemi i zrobić swoje państwo. Bardzo będzie nam przyjemnie przysłać do Warszawy żydowskiego ambasadora. Jaka szkoda, co pan doktor już jest Polakiem... Pan doktor jest fajny głowa. Pan doktor byłby dobry ambasador, choć jest doktor.

— To są mrzonki, mój przyjacielu.

— Bardzo dziękuje panu doktoru, co mię nazwał swoim przyjacielem, ale pan doktor mówi gorsze mrzonki. Niech pan doktor będzie łaskaw mi odpowiedzieć. Czy pan doktor wierzy w samorząd i autonomię, tam kiedyś?...

— Wierzę.

— A wierzy pan doktor w powszechne głosowanie? Może za sto lat albo za dwanaście, nie o to chodzi.

— Wierzę.

Tuż na zachód od Argonów zostały rozproszone z wielkimi stratami ogniem artyleryjnym kopiące szaniec oddziały nieprzyjacielskie. Żywy ogień artylerii trwa na wielkiej części frontu.

Wschodni plac boju.

Grupa wojsk marszałka polnego Hindenburga:

Ogólny atak armii generał-pułkownika Eichhorna na Wilno doprowadził do zupełnego rezultatu. Nasze lewe skrzydło dotarło do Mołodeczna, Smorgoni i Wornian. Próby nieprzyjaciela, by z pospiesznie zebranymi wielkimi siłami przełamać nasze linie w kierunku na Michaliszki, nie udały się zupełnie. Przez ciągle naprzód posuwający się ruch flankujący i równoczesny gwałtowny atak armii generałów Scholtza i Gallwitza na front nieprzyjacielski został nieprzyjaciel od wczoraj zmuszony do pospiesznego odwrotu na całym froncie. Silnie ufortyfikowane Wilno wpadło w nasze ręce. Nieprzyjaciela ściga się na całej linii.

Grupa wojsk generał-feldmarszałka księcia Leopolda bawarskiego. Także i tutaj ściga się cofającego się nieprzyjaciela. Grupa wojsk dotarła do linii Niemandowicze—Derawnaje—Dobromyśl. Nieprzyjacielskie tylnie straże zostały odparte.

Grupa wojsk marszałka polnego Mackensena.

Na północ od Pińska dotarliśmy do Wiślicy. Na południe od miasta przekroczyliśmy Strumień.

Południowo-wschodni plac boju.

Położenie jest bez zmiany.

W angielskiej izbie niższej, według doniesień gazet twierdził minister marynarki Balfour, że Londyn jest, jak każdemu wiadomo i jak Niemcy również wiedzą o tem dobrze, miejscem nieufortyfikowanym, który według reguł wojny ucywilizowanej nie powinien być narażony na ataki z powietrza.

Ponieważ nie jest rzeczą możliwą, aby minister nie wiedział, że Londyn jest ufortyfikowany przez wielką liczbę stałych fortów i jeszcze większą ilość szaniec polowych, rozchodzi się tutaj o świadomie fałszywe twierdzenie. Minister pozatem zapomniał dodać, że niemieckie latawce ukazujące się nad Londynem były zwykle ze strony angielskiej najpierw ostrzeżiwane. Również nie wspomina faktu dla osądzenia położenia bardzo ważnego, ciągłych ataków ze strony sprzymierzonych na otwarte i daleko poza terenem operacyjnym leżące niemieckie miejscowości, ba nawet na niewynnych podróżynych w pociągach osobowych, którzy naturalnie bronić się nie mogą.

Naczelné dowództwo armii.

Komunikaty austriackie.

Wiedeń, 18. 9. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Ofenzywa rosyjska w Galicji wschodniej załamała się nad Strypą. Nieprzyjaciel opróżnił wczoraj pole walki ostatnich dni i cofnął się nad Seret. Pozostawiony materiał wojenny i inne oznaki szybkiego odwrotu dowodzą, że odwrót rosyjski odbył się pospiesznie. Straty, które nieprzyjaciel poniósł przed naszymi pozycjami, okazują się jako bardzo wielkie. Nad lkwą jest położenie niezmiennione.

W okolicy fortecy wołyńskich trwały w dalszym ciągu potyczki z przemożnymi siłami rosyjskimi. Odparliśmy liczne ataki. Dziś cofamy części naszego tamtejszego frontu na pozycje leżące dalej na zachód przygotowane poprzednio. C. kr. wojska na Litwie wywalczyły sobie wspólnie ze sprzymierzeńcami przejście na północny brzeg Szczary.

— A wie pan doktor, co w Polsce nima polskie miasteczko, gdzieby nie było żydowskie większość?

— Wiem.

— No, to przecież rady miejskie będą żydowskie.

To oni sobie przerobią wszystkie polskie miasta i miasteczka na żydowskie. Szkoły, administracye, sądy gminne, szpitale, policja, wszystko będzie żydowskie. W szabes to nawet magistrat będzie zamknięty. To pan doktor myśli, co Polacy na to pozwolą?

— No więc co zrobią?

— To właśnie my, prawdziwy naród żydowski, nie chcemy wcale czekać na to, co oni robią, bo to panowanie żydowskie nie dobrzeby się skończyło. My wolimy z Polakami żyć w wielkiej przyjaźni przez ambasadorów i prowadzić handel — przez konsulów. Ja tak myślę i wszystkie moje współwyznawcy, którzy pragną szczęścia dla żydowskiego narodu.

— Et, ktoby tam tak daleko sięgał.

— Ja panu doktoru co powiem. Taki człowiek co myśli o tem, co zrobi jutro i pojutrze, to jest rozsądny człowiek, a kto myśli tylko o dziś — to jest kapcan. A cóż dopiero cały naród i to jeszcze taki mądry naród, jak nasz żydowski. A co jeden wilk został wyżtem, to jest bardzo ładnie, to jego ładnie wytresowali. Ale reszta wilki? Niech oni tyż żyją i nie dadzą się zjeść przez ogary.

— Trudno z panem dojść do tadu. Co się należy za cygara?

— Panu Szlachcicowskiemu, co tu mieszka obok, to ja sprzedaję po 10 rb. pudełko, a dla pana doktora to ja odstąpię za 9 i pół, bo to dla swojego.

— Ja nie jestem już »swoją«, choć się nazywam Krankentot. Jestem Polakiem.

— Ja nie mówię. Tylko, że wilki czasem wracają do lasu, no i pan doktor tyż od żydka bierze cygara. Dziękuję. Moje uszanowanie panu doktoru. Kiedy znów przyjdzie?...
G. Ol.

Nasi żydowscy „przyjaciele“.

(Rozmowa podsłuchana. — Ieka Fajgentort, nacjonalisty, właściciela dystrybucji w Warszawie na Gesię — w chacie — z panem doktorem Leopoldem Krankentotem z ulicy Marszałkowskiej, asymilatorem — w smokingu).

— Moje uszanowanie panu doktoru.

— Dzień dobry, panie Fajgentort. Co dobrego?

— Bardzo dobre cygary okazyjne z komore przy-niosłem panu doktoru.

— Dobrze pan zrobił, bo mi się tamta setka ma ku końcowi.

— Ny, ja zawsze w porę. Co słyhać u panu doktoru?

— Byłoby niezłe, żeby nie zmartwienia.

— Jakie może być zmartwienie w takie piękne mieszkanie? Przecież pan doktor jest niezonały, to dzieci nie potrzebują chorować. Nu, to co z zmartwienie może być?

— »Izraelita« przestał wychodzić.

— Dziękować Bogu. Po co un miał wychodzić.

Przecież Polaki nie potrzebowali czytać żydowskie gazete, żydy prawdziwe nie potrzebują czytać po polsku pisane gazete, a zasymilowane żydy, przepraszam, jak pan doktor, to oni przecież nie są żydy, tylko Polaki. Więc dla kogo miała być gazeta.

— Jesteśmy Polakami, my nieliczne grono zasymilowanych byłych żydów, to prawda, ale my pragniemy, żeby tę myśl zlania się z Polakami propagować pomiędzy żydami.

— Przepraszam pana doktora, czy pan doktor może namówić wszystkie wilki, coby ony się stały psami. Nie. A jednak może być taki wypadek, co jaki wilk młody wychowa się w psiarni razem z psami, to un zostanie pies, kundel. Tak samo z te asymilacye. Przecież pan doktor chyba nie myśli, coby

Włoski plac boju:

Na pograniczu Tyrolu i Karyntyi nie wydarzyło się wczoraj nic ważnego. Pożar lasu przed naszą pozycją koło Popeny (na południe od Schluderbach) zmusił Włochów do opuszczenia ich linii. W okolicy Flitschu nieprzyjaciel wśród bardzo ciężkich strat w dalszym ciągu stara się dotrzeć do naszych szan. Później ataki włoskie na Rawelnik i na pozycje na zachodnim stoku Jaworzka załamały się. Twierdzenie urzędowego komunikatu włoskiego z 16 września, że strzelamy nabojami, zawierającymi kwas pruski, są naturalnie niegodziwym wymysłem.

Wiedeń, 19. 9. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

W Galicyi wschodniej przeszedł dzień wczorajszy spokojnie. Naprzeciw naszych linii nad Ikwą rozwinął nieprzyjaciel żywą działalność artyleryjną. W okolicy fortec wotyńskich zajęliśmy naszą nową pozycję bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela. Nieprzyjaciela cofającego się z Litwy ścigają tam znajdujące się wśród armii niemieckich, postępujące naprzód c. k. wojska.

Z włoskiego placu boju komunikat ten nie przynosi żadnych ważniejszych szczegółów.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefel, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

Piotrogród, 17. 9. (WTB).

Sztab generalny w dniu 17 września donosi co następuje: W okolicy Rygi toczyły się potyczki małych oddziałów nad Eckau, również i w kilku miejscach nad zachodnim brzegiem Dźwiny w okolicy pomiędzy Jakobstadem a Dźwińskiem. Nieprzyjacielskie ataki na zachód i na południowy zachód od Dźwińska trwały w dalszym ciągu. Ofensywa nieprzyjacielska pomiędzy drogą do Dynaburga a jeziorem Samara została odparta naszym ogniem artyleryjskim. Podczas utarczki na północ od Święcian pod wsią Dawgeliszki została ta ostatnia w ręku nieprzyjacielskim. Toczy się już od dłuższego czasu walka z wielką zaciętością w okolicy Wilna i na wschód od tego miasta rozwijają się w dalszym ciągu. Po lewym brzegu Wilii pomiędzy częściami toru kolejowego Wilno-Nowo Święciany i Motodeczno-Wilejki dotarły nieprzyjacielskie oddziały w niektórych miejscach do linii kolejowej pomiędzy Nowo-Wilejkiem a Motodecznem. W wielu miejscowościach tej okolicy, jak również w okolicy jezior pod Modziotem, Narościem i Swirem na południowy wschód od Święcian toczą się walki między silnymi oddziałami konnicy. Niemcy, przedsięwzięli energiczne ataki w kierunku Wilna i na południe wschód od Meszagolu. Na południowy wschód od Oran zostały kilkakrotnie nieprzyjacielskie ataki wykonane przeciwko wsiom Eismonty i Kociszki, odparte. Na południe od Dasiszek udało się Niemcom po uporczywej walce zająć wieś Radzińce.

Pod wsią Jakubowiszki pomiędzy miejscowościami Nowy-Dwór a Lidą zostały wszystkie niemieckie ataki odparte. Nieprzyjaciel, który posunął się aż do rzeki Szczary, atakuje nas koło tejże wsi. Przeszedł on na prawy brzeg rzeki. Podczas ofensywy nieprzyjacielskiej wzdłuż toru kolejowego Kobryń—Pińsk wywiązały się walki koło dworca w Małokowiszkach, nieco na zachód od Pińska. Podczas walki o zajęcie Deraszewa mieliśmy nowy wielki sukces. Wojska nasze rzuciły się na Derazno i wyparły nieprzyjaciela do wsi Rudatrojenoje. Po zdobyciu tej wsi zdobyliśmy 4 kartacznice i wzięliśmy 2000 jeńców. Kontratak nasz przy pogranicznej wsi Gentowa na południe zachód od miasta Wiśniowca dał nam możliwość wzięcia, aczkolwiek niedoprowadził do zajęcia tej wsi, 12 oficerów i 540 żołnierzy do niewoli i zdobycia 3 kartacznice. Podczas walki w okolicy na wschód od wsi Babulińce nad Strypą w kierunku na północ od Buczana wzięliśmy 14 oficerów i 800 żołnierzy do niewoli. Obsadziliśmy wsi Janówkę i Sławę na północny wschód od Buczana. Nieprzyjaciel opuścił wioski te i wycofał się w nieładzie. Za pomocą odważnych akcji wstrzymują wojska nasze w dalszym ciągu skutecznie rozwój miejscowych kontrataków nieprzyjacielskich, które w kilku odcinkach przedsięwzięły przy użyciu znacznych sił.

Komunikat rosyjski z dnia 18 bm. powiada, że walki na zachód od Dźwińska trwały w dalszym ciągu. Odparliśmy niemieckie ataki: na północ od Iluksta i zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty; wzięliśmy tutaj przez kontratak około stu jeńców i pochowaliśmy licznych trupów nieprzyjacielskich na pobojowisku. Kupy trupów niemieckich leżą przed naszymi przeszkodami z drutu. Odparliśmy również atak niemiecki koło stacji kolejowej Żelówka na zachód od Ilukstru, zadając Niemcom ciężkie straty i zmuszając ich do ucieczki. Przez drugi atak udało się Niemcom zdobyć zagrodę Steideru, gdzie nasze rowy strzeleckie były zupełnie zniszczone przez ciężką artylerię niemiecką. Część wojsk niemieckich, które atakowały niektóre okęgi pomiędzy jeziorami Tryli i Samawa, zostały odparte przez ogień naszych pozycji w okolicy jezior na południe zachód i na południe od Dźwińska. Niemcy są zmuszeni wskutek naszego ognia dziesiątkującego ich, chwycić się walki za pomocą podkopów. Uporczywe ataki nieprzyjaciela nie ustają. Niemieckie oddziały ukazały się na południe od Dźwińska w okolicy górnej Dissenki. Nieprzyjaciel zajął wieś Widzy. Wysunięte naprzód oddziały

nieprzyjacielskie zajęły dworzec Wilejki. Na lewym brzegu Wilii i na zachód od Wilejki toczą się uporczywe walki, przyczem zabito pewną ilość nieprzyjaciół. Ta sama zaciętość cechuje walki nad środkową Wilią w najbliższej okolicy miasta Wilna. Nieprzyjaciel próbuje uporczywie wtargnąć do miasta.

Na południe zachód od Oran wytrzymywały nasze oddziały zacięte ataki pod Radomiem i Smilczingiem. Pod Zarzeczem, na zachód od Szczuczyna toczy się walka. Wiele trupów niemieckich leży przed naszym frontem. Rzekę Szczarę przeszli Niemcy podczas mgły na pontonach koło Riszczycy na południe od Stonimia. Nieprzyjacielskie przednie straże ukazały się u ujścia Jasioldy do Prypeci i koło Pińska.

W ogólnym ataku 17 bm. w okolicy Rowna—Kowla udało nam się pobić nieprzyjaciela, który się cofnął w nieporządku, pozostawiając wielu jeńców w naszym ręku. Na wschód od Gorodyczów, leżących na północny zachód od Derazna został nieprzyjaciel wyrzucony ze swych rowów strzeleckich. Zdobyliśmy sztandar i wzięliśmy do niewoli majora 8 pułku i 800 chłopca. Reszta nieprzyjaciół została rozproszona w lasach. Równocześnie atakowały nasze wojska, które przełamały front nieprzyjacielski koło wsi Ruda Krasna na południe od Derazna, w dalszym ciągu, pobity nieprzyjaciela w lasach koło miejscowości Cumana i wzięły 1800 jeńców. Liczba zdobytych kartacznic nie jest znana, bo wojska, które je zdobyły, używają ich przeciw nieprzyjacielowi. W okolicy na zachód od Wiśniowca odparliśmy nieprzyjacielskie ataki koło wsi Łopuchur i Wolicy. W kilku punktach okolicy tuż na prawym brzegu Seretu zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwie porażki o charakterze lokalnym.

Z Rosyi.

Ostatnie posiedzenie Dumy.

(Wat). Kilka pism tutejszych polujących na sensację, między innymi »Voss. Ztg.«, przyniosło z Piotrogradu szereg alarmujących wiadomości o aresztowaniu posłów do Dumy i o obsadzeniu gmachu Dumy wojskiem. W pismach poważniejszych, unikających wiadomości plotkarskich, potwierdzenia tej wiadomości nie ma. Berliński »Lokal Anzeiger« podaje o sprawie zamknięcia Dumy następujące telegramy:

»Times« donosi z Piotrogradu o ostatnim posiedzeniu Dumy co następuje: Zanim prezydent Rodzianko zdążył przeczytać ukaz cesarski o odroczeniu Dumy do końca, opuścili socjaliści i postępowcy demonstracyjnie salę. Duma wysłuchała jak zwykle treści stojąc i wzniosła w końcu przepisany okrzyk na cześć cara. Okrzyki te przerywane były wołaniami socjalistów. Z wielkim trudem zdołano skłonić publiczność do opuszczenia sali. Zaraz potem odbyła Duma tajne posiedzenie, do którego nie byli dopuszczeni nawet przedstawiciele prasy. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że obradowano nad tem, czy należy wystąpić prezesa Dumy, Rodziankę, do kwatery głównej celem przedstawienia cesarzowi całej grozy sytuacji. Wszystkie partie z wyjątkiem prawicowców wskazują na Goremykina, jako na głównego sprawcę odroczenia i zarzucają mu, że informował błędnie cesarza. Rozgoryczone było także i wśród umiarkowanych party tak wielkie, że przywódcy z trudem tylko zdołali utrzymać jako tako spokój wśród party. Goremykina jak również i innych ministrów na posiedzeniu nie było. Oczekując wyniku audyencji Rodzianki u cesarza prowadzą tymczasowo komisje zaprowiantowania armii w dalszym ciągu swoje obrady. Korespondent »Timesa« donosi, że Duma nie życzyła sobie walki z rządem, lecz chciała tylko dać do zrozumienia, że Goremykin nie nadaje się do kierowania sterem rządu. Goremykin nie porozumiał się ponadto ze swoimi kolegami z posród gabinetu, lecz działał na własną rękę. Pozostali ministrowie nie podali się do dymisji jedynie z poczucia wielkiej odpowiedzialności wobec korony i kraju.

Wynik tajnego posiedzenia Dumy.

Pisma francuskie donoszą z Piotrogradu, że 55 posłów do Dumy postanowiło na tajnym posiedzeniu zawezwać prezesa Dumy, aby wyjechał do głównej kwatery i poinformował cesarza o przykrem wrażeniu, jakie wywołało zamknięcie Dumy pomiędzy posłami. Przedstawiciele wszystkich party postanowili nie opuszczać Piotrogradu i zachować się zupełnie spokojnie. W kołach robotników rosyjskich daje się zauważyć pewne wrzenie.

Pomoc japońska dla Rosyi.

Pisma japońskie donoszą, że japońskie ministerium wojny postanowiło uruchomić 1200 fabryk, zatrudniających 100.000 robotników, celem dostarczenia Rosyi materiału wojennego. Oprócz tego rozpatruje rząd japoński plan założenia nowej fabryki broni, która również pracować będzie dla Rosyi.

Nietylko abonować pismo polskie, ale zachęcać drugich do czytania gazet polskich, jest obowiązkiem każdego prawego Polaka

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 20. września 1915.

Kalendarz: Wtorek, 21. Mateusza.

— **Bacność Rodacy w Neukölln.** Nową agencję »Dziennika Berlińskiego« urządziliśmy u p. **Popiałkiewicza przy Slegfriedstr. 54. front parter,** tuż przy dworcu.

Nowi czytelnicy mogą do końca września odbierać gazetę darmo.

— **Tow. Przemysłowców Polskich w Berlinie** zwołało wczoraj, w niedzielę ogólne zebranie, na którym był wykład z bardzo ważnym i i zawsze aktualnym tematem a mianowicie: »Jakim zawodom powinniśmy młodzież naszą poświęcać«. Niestety udział w zebraniu nie był tak liczny, jak się tego spodziewać było można. A szkoda, bo tak z wykładu jak i z rzeczowej dyskusji mogli nie tylko ci, którzy chcą chłopców oddać w naukę, ale i każdy inny, odnieść niejedną dobrą wskazówkę na przyszłość.

Referent p. Władysław Berkan w swym dobrze uchwyconym wykładzie rzucił garść dobrych myśli i wskazówek, a dyskusya uzupełniła całość. Referent kładł przedewszystkiem na to nacisk, ażeby rodzice wychowywali swe dzieci w poczuciu obowiązku, bo człowiek mający od młodości wpojony obowiązkowość zawsze sobie umie poradzić i nigdy nie zgłanie. Nie ulica i otoczenie ma wychowywać dzieci, ale konieczne rodzice muszą wpływać na swe potomstwo, a tem więcej winni mieć na oku swych chłopców będących w nauce.

W dalszych wywodach potrącił także referent o sprawę lekceważenia niektórych zawodów, przytaczając różne dowody, jak takie zapatrywanie jest bezpodstawne, przy czem użył bardzo dobrego argumentu, że nie zawód zdoła człowieka, ale człowiek zdoła zawód. Zalecał również, ażeby rodzice oddawali chłopców także do mniej znanych zawodów, bo każdy zawód jest dobry, kto się z zamiłowaniem jemu poświęci.

Podczas wykładu kursował na salce spis zawierający blisko 100 zawodów, który nadesłano ze Związku Tow. Przemysłowców z Poznania, ażeby obecnych zaznajomić z mniej znanymi zawodami i jednocześnie stwierdzić, czy poza tem jeszcze także zawody nie istnieją.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, ubolewać należy, że pomimo zapowiedzenia tak ważnego tematu, tak mało rodaków zainteresowało się tą sprawą.

— **24 letnia rocznica Tow. Kat. Robotników Polskich w Berlinie** odbyła się wczoraj wieczorem, zamiast na sali Concordia, która w ostatniej chwili została odmówiona, na sali Kellera przy Koppenstr. Pomimo pewnego zamieszania, które zmlana ta wywołała wśród spieszących na obchód gości, obszerna sala Kellera była przepelniona. Zebranie zaszczylił też swą obecnością proboszcz parafii św. Piusa, ks. Breuer i inni goście. Również cały szereg towarzystw było reprezentowanych przez delegatów i sztandary towarzystw. Obchód sam, którego program był nadzwyczaj obfity, wypadł bardzo ładnie i miłe pozostawił po sobie wrażenie. Szczegółowe omówienie poszczególnych części programu odłożyć musimy dla braku miejsca do jutra. Dziś tylko wyrażamy na tem miejscu życzenie, aby Towarzystwo w przyszłym roku w lepszych warunkach doczekało się srebrnych godów swego istnienia.

— **Utonął przy żaglowaniu.** W pobliżu Werderu utonął onegdaj po poł. przy żaglowaniu w Haweli 30 lat liczący restaurator Becker z Werderu. Trupa dotąd nie znaleziono. Becker dzień przed wypadkiem wrócił z placu boju.

— **Komu dotąd nie przedłożono kwitu za »Dziennik Berliński«** na nowy kwartał, ten niech wczasu upomina się o kwit i poleci listowemu, ażeby zamówienie gazety na pocztę uskutecznił. Do 25 września każdy listowy zamówienie na gazetę przyjąć musi i załatwić dalsze formalności.

Kto zatem nie chce doznać przerwy w dostarczaniu gazety, ten niech jak najprędzej odnowi abonament na nowy kwartał.

Wiadomości potoczne.

Alaska. Rząd Stanów Zjednoczonych zapłacił Rosyi 7 200 000 dolarów za Alaskę w roku 1867. Obejmuje ona 590 884 kwadratów mil i ma około 75 000 ludności, w mniejszej połowie Indian.

Alaska obfituje w miedź i złoto. Do roku bieżącego wydobyto złota wartości 244 156 000 dolarów. W roku ostatnim z Alaski do Stanów Zjednoczonych przywieziono złota na sumę 12 440 118 dolarów, a ze Stanów Zjednoczonych do Alaski wysłano 1 155 880 dolarów w złotej monecie. Stany Zjednoczone odebrały też minionego roku z Alaski: kruszcu miedzianego wartości 3 876 411 dolarów; lososi w puszkach, 13 264 088 dolarów; innych ryb, 1 932 440 dolarów; futer 701 521 dolarów. W Alasce są też olbrzymie lasy, z których wycinają rocznie 800 000 000 stóp drzewa — po 10 dolarów od tysiąca sióp czyli ośm milionów dolarów — bez uszczerbienia lasów.

Zaiste przyznać trzeba, że nabycie Alaski było krokiem mądrym dla Stanów Zjednoczonych, a nie-szczęsnym dla Rosyi.

— **Dlaczego Petersburg** przezwano na gwalt Petersburgem?

— **Aby Hindenburg** nie znalazł tej miejscowości na mapie i tam nie trafił!...

TELEFON: Moritzplatz 6421.

KURSA SZOFERSKIE

Autotechnikum „Süden“
 Berlin S. 59, Kottbuserdamm 79
 przyjmuje jeszcze panów, pragnących wyuczyć się kierowania samochodami. — Honorarium począwszy od mk. 25.—
Dla powołanych do wojska, możność wstąpienia do oddziałów automobilistów.
 OBSŁUGA POLSKA. — Prospekt gratis i franko!

Największy i najrzeteln. skład polski i reparacyi.

Zegarek z gwiazdą „Mars“ zasr. srebr. lub złoty okazuje się teraz jako najpewn., pod pełną gwar. Gorąco do polscoz. jako zeg. wojenny teraz 12, 16, 18, 22, 27, 30, 36 do 500 m. Niędp. odbieram i zwracam wplac. sumę. Zamów. nadchodzą oddziel. z najroz. stron świata. Osobno cenniki i na zeg. „Mars“ gratis! **J. Paschke, zegarm. i złotn.** Berlin, Langestr. 110.

Jeszcze jednego Chłopca

do posyłek (14—16 lat) o ile możności z własnym kołem, przyjmie zaraz **Wydawnictwo „Dzien. Berlińskiego“.**

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Posiedzenia.

W poniedziałek 20. 9.
 Tow. Młodzieży na poł. wachodzie, Görlitzer Str. 43 o 8.
 Wykład ks. N. Komplet pożądan.
 Tow. Polek-Obywaterek, Grüner Weg 2^o punktual o 9.
 Tow. śpiewa św. Cecylii, Andreasstr. 64 o godzinie 9.
 Oddział Krawców, Wallstr. 20, o 9.
 Tow. Polsko-kat. św. Antoniego, Gubenerstr. 45 o 9.

We wtorek 21. 9.
 Tow. Polek połud.-wachodzie, Görlitzerstr. 43 o 9.
 Komplet pożądan. Wykład
 Tow. Strzeżców, Lübbenerstr. 11 o 9.
 Tow. Polskich Fryzjerów, Grüner Weg 29 o 9.
 Tow. Kat. Bobotników Polskich filia I, Grüner-Weg 29 o 9.
 Wazny wykład.

Lekcyje śpiewu.
 Tow. Moninszko. Lekcyja śpiewu w poniedziałek o godzinie 9.
 przy Kastanien-Allee 23.

PODREĆCZNIK do ćwiczeń ortograficznych i systematycznego dyktanda

według pisowni Akademii umiejętności w Krakowie Boguckiej, Niewiadomskiej i Warnkówny. Cena 2 mk.

Do nabycia w Dzienniku Berlińskim.

Jak sobie pomagać

gdy do chody nie wystarczają? Najl. przez uczciwy zar. poboczny, który od zaraz mogą uzyskać w przedsięb. polskiem (także panie) maj. trochę znajomości. Zajęcie zaszczytne, obok zajęcia zwykł. Nie potrzeba ani pieniędzy ani osobnej wprawy. Zgł. adres.: Post-schließfach 254, Poznań-Posen.

Poszukuje się kierownika lub kierowniczkę windy

[Fahrstuhlführer].
Technikum Süden
 Telefon Moritzplatz nr. 6421.
 Kottbuserdamm 79.
 Dla niewykształconych krótko-rwałe kursa nadogodnych warunk.

Jedyna polska fabryka cygar i papierosów i krajalnia tytoni

W. H. FYRST, BERLIN O., SCHILLINGSTR. 7

Hurtownie! Tel. Königstadt 1696. Detalicznie!
 poleca wyroby własne.

Tytonie luźne i w paczkach po 1, 2 i 3 ten. za gram, od 25 gramów począwszy. Głazy 100 sztuk tylko 30 fen. Maszynki. Papierki.
 Hurtowny skład papierosów „Noblesse“ i „Extra Noblesse“, „Dubec“, „Vulkan“, „Sullima“ i wiele innych tutejszych i zagran., które po fabrycznych cenach oddaje.

Formularz do zamówienia „Dzien. Berlińskiego“ dla żołnierzy w polu.
 Prosimy tu odciąć.

Bestellung.

„DZIENNIK BERLIŃSKI“

für das IV. Vierteljahr 1915.

für (Name)

..... Armeekorps Schwadron
 Division Batterie
 Regiment Kolonne
 Bataillon (Sonstige Formation)
 Abteilung
 Komp.

Bezugspreis für 3 Monate 2.00 Mk.
 Umschlagsgebühr für 3 Monate 1.20 Mk.
 Zusammen 3.20 Mk.

Obige Mk. 3.20 erhalten zu haben, bescheinigt

....., den 1915

Kaiserl. Post

Name und Wohnung des Bestellers:

Rodacy! Niezapominajcie w tych ciężkich czasach o Waszej gazecie!

Tylko od 15-go do 25 września

przyjmują listowi zamówienie na

DZIENNIK BERLIŃSKI

Niech zatem każdy czytelnik odnowi zawczasu przedpłatę na nowy kwartał!

Kwit do zapisania „Dziennika Berlińskiego“.
 Uprasza się tu odciąć.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt hieselbst

Titel der Zeitung:	Ersch. Ort:	Bezugszeit:	Preis:	Bestellg.
Dziennik Berliński	Berlin	Viertelj.	2 Mrk.	42 Pf.
		Monatl.:	67 Pf.	14 Pf.

Ich will die Zeitung ins Haus gebracht haben und der Bezugspreis einschließlich Bestellgeld soll durch den Briefträger von mir eingezogen werden.

Vor- u. Zuname:

(Imię i nazwisko)

Genauere Adresse:

(Dokładny adres)

Obenstehenden Betrag erhalten zu haben bescheinigt

..... 191.....

Wybor dla poza-miejscowym tylko za zaliczką — wymiana dozwolona.

W niedzielę otwarte od 8-mej do 10-tej.

Dla korpulentnych figur wybór w każdym oddziale.

Dopóki zapasy starczą sprzedają pojedynczo:

Płaszcz gum. zam. 39.— za 18.50 | 17.— zam. 32.— Płaszcz z loden
 „ gum., kamg. „ 65.— „ 23.— | 10.— „ 20.— Peleryny z loden
 „ gum., jedw. seta 74.— „ 33.— | 24.— „ 70.— Kostiumy—Loden
 „ jedw. nie przem. 60.— „ 25.— | 12.50 „ 30.— Płaszcz—Alpaka

Kostiumy zachwycające modele kamgarn, sukno, materye fantaz.; jaczki długie i krótkie, spodnice gładkie i we fałdy mk. 36.—, zamiast 95.—

Kostiumy skromne, dobre mat. i odrob., mk. 23.50 zam. 70.—

Płaszcz żal., zam. 74.— za 22.— | 68.— zam. 105.— Płaszcz plusz.
 „ zim. ładne wyk. 85.— „ 39.— | 28.— „ 55.—) Ulstry czarne
 „ kamg., astrach. 126.— „ 49.— | 15.— „ 35.—) i kolorowe

Płaszcz pluszowe z la pluszu Seal długie półdługie zam. 210.—

za 103.— mk. Il. jakoś zamiast 155.— mk za 73.— mk.
 Futra prawdziwe, dobre gatunki: Perskie, Sealbisam, Sobole,
 Orenburger, dobra praca kuśnierska zamiast 2090 mk. za 900.—
 zam. 1500 625.— zam. 1100.— 475.— zam. 550.— 225.—
 Poj. krótkie jaczki futrz., póki zapas starczy zam. 225.— za 55.—

WESTMANN.

Berlin W. Mohrenstrasse 37 a przy Kolonadach. NO., Gr. Frankfurterstrasse 115 przy Andreasstrasse.